Nr. 27. Kraków, wtorek 28 stycznia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu", Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez posyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, dnia 27 stycznia.

Namiestnik się „chwieje."

Hr. Piniński może być nazwany namiestnikiem stanu wyjątkowego i rozruchów ulicznych. Od wiosny 1898 roku aż do dnia dzisiejszego, widziała Galicya za jego rządów jedne rozruchy po drugich, ale oprócz chwilowych zabiegów policyjnej repressyi nie widzieliśmy ani jednego środka, mogącego opinię publiczną uspokoić, ani jednego słowa nie usłyszeliśmy z ust tego austryackiego najwyższego urzędnika w kraju, któreby obiecywało bodaj otworzyć drogę warstwom ludowym do wywalczania swoich praw.

Zamiast rozumnej polityki, liczącej się z opozycyą, przebyliśmy w Galicyi dwie kampanie wyborcze, w których wydarto mandaty ludowi za pomocą całego aparatu oszustw i nikczemnych, iście klerykalnych intryg.

Niczego nie naprawiono ze starych krzywd, a rozdrażniono wielu. Ratowano w sposób niesłychany takie postacie, jak starostowie Michałowscy, Pietruscy, Dzieduszyccy i ich narzędzia: Kaliniewicz lub im podobni.

Rozgoryczono Rusinów jeszcze bardziej, niż to było dawniej; wyższe zakłady naukowe znieważono czynami takich Tulliów i Twardowskich.

Instytucye humanitarne, jak Kasy chorych, trzymano uparcie w rękach protegowanych bezprawnie zauszników, a nieraz wprost złodziei.

To wszystko jest fermentem, ciągle działającym.

Jak się wobec tego wszystkiego zachował p. hr. Piniński? Ze wszystkich swoich słów i czynów okazał się nie tylko człowiekiem małym, nie dorosłym do trudnego zadania, ale nadto okazał się tak powolnem narzędziem wojującego klerykalizmu, że wobec tego znikają wszelkie inne jego właściwości.

Wprowadzenie na marszałkostwo takiego hr. Andrzeja Potockiego jest atakiem na wszystko, co w kraju czuje i myśli po ludzku, jest zagrożeniem utraty wszelkiej powagi w autonomii, którą obok Potockiego ma reprezentować np. stupajka zarozumiały, hofrat Laskowski!

Kiedy strzelano do chłopów we Frysztaku i gdzieindziej, kiedy zamykano politechnikę i uniwersytet, kiedy srożyły się rozruchy głodowe we Lwowie, wówczas pozycya p. hr. Pinińskiego była ciągle „niezachwianą"; teraz, gdy chodzi o dwóch konsulów obcych państw, zaczyna się grunt pod nogami namiestnika usuwać...

Leży w tem spore upokorzenie nasze; okazuje się w tem bezsilność ludowej opinii w sferach miarodajnych w Wiedniu. Wówczas, gdy hr. Piniński powinien był pójść, trzymano go uporczywie; dzisiaj, gdy tylko względy dyplomatycznej etykiety szukają dla siebie kozła ofiarnego, wszystko mówi o „chwianiu się" namiestnika!

Wolelibyśmy, żeby nie padał ofiarą dyplomacyi.

Oczywiście, że z tem wszystkiem związane coś boleśniejszego, niż to, że p. hr. Leon Piniński przestanie brać pensyę namiestnika i protegować kierunki klerykalne. Zaciętość dyplomatyczna odbije się surowemi karami na młodzieży gimnazyalnej i na studentach wyższych zakładów i to nas boli srożej, niż kłopoty p. Pinińskiego.

Po manifestacyi młodzieży lwowskiej.

Lwów, 26 stycznia.

Stanowisko Pinińskiego zachwiane. — Historya z przedziurawieniem orła rosyjskiego Śledztwo o spoliczkowanie Jaworskiego.

Po mieście krążą uporczywie pogłoski, iż wskutek zajść lwowskich, stanowisko namiestnika hr. Pinińskiego istotnie jest zachwiane. Urzędowe sfery w Wiedniu są zdania, iż hr. Piniński zamało energicznie bronił całości blaszanych orłów: rosyjskiego i pruskiego. Dymisya galicyjskiego namiestnika ma być hekatombą, którą rząd austryacki złożyć zamierza dla przebłagania gniewu rządu pruskiego i p. Pustoszkina. Charakterystycznem jest, iż najgłośniej krzyczą na młodzież te dzienniki, które stoją najbliżej hr. Pinińskiego.

Najkomiczniejszą, a przytem bardzo niejasną jest historya z przedziurawieniem orła rosyjskiego. Prasa półurzędowa usiłowała z początku załuszować fakt, iż orzeł na konsulacie rosyjskim został przedziurawiony. Obecnie, gdy fakt ten wyszedł na światło dzienne, dzienniki półurzędowe zapewniają, iż orzeł rosyjski został znieważony dopiero po demonstracyi. Wiadomość tę podało w tej formie również lwowskie c. k. biuro korespondencyjne, informowane w tym wypadku przez policyę lwowską. Tymczasem faktem jest, iż zaraz po demonstracyi otoczyły dom konsulatu tłumy policyantów i kompania wojska. Zachodzi więc pytanie, kto właściwie uszkodził orła?! Może który z ajentów policyjnych? Kwestya jest bardzo ciekawa i nasuwa podejrzenie, że hr. Piniński ma chyba wrogów i w sferach urzędowych... Najkomiczniej przedstawia sprawę tę lwowski „Przedświt". Twierdzi on, iż „w herbie rosyjskim zrobionym z twardej blachy niemożliwem było zrobienie dziury kamieniem" — poczem wyraża z niezwykle tajemniczą miną przypuszczenie, iż zrobił to ktoś po demonstracyi „ostrem narzędziem".

Na tego rodzaju manipulacye trzeba więc było koniecznie dłuższego czasu; ciekawa więc rzecz, dlaczego nie zauważyła tego na czas policya lwowska i pozwoliła na dziurawienie herbu?... „Przedświt" wyrządzający w ten sposób niedźwiedzią przysługę Pinińskiemu puszcza się swobodnie na fale nonsensów i podsuwa zniewaźnie orła rosyjskiego moskalofilom, grupującym się koło „Hałyczanina". Tymczasem powszechnie wiadomo, że moskalofile, są jedynem stronnictwem ruskiem, które żyje z hr. Pinińskim bardzo dobrze, podczas gdy narodowcy ruscy a nawet metropolita Szeptycki uważają hr. Pinińskiego za wroga Rusinów.

Aresztowanego technika Kobera, który jak wiadomo wypoliczkował prof. Jaworowskiego ściga prokuratorya za zbrodnię gwałtu publicznego i ciężkie uszkodzenie ciała Z zwykłego przekroczenia zrobiono więc zbrodnię. Że to, co Kober robił kwalifikuje się jako zwykłe przekroczenie z § 490, między prawnikami nie może być i niema dwóch zdań. Prokuratorya, areszt śledczy zawieszony nad Koberem motywuje obawą ucieczki, i powtórzenia się czynu (!) Ostatnie podejrzenie prokuratorya opiera na tem, że Kobera widziano na drugi dzień znowu przed gimnazyum (!) Gmach politechniki znajduje się obok gmachu gimnazyum czwartego, Kober musiał więc tamtędy przechodzić. Dnia 26 bm. w niedzielę interweniowali w sprawie Kobera u kierownika prokuratoryi lwowskiej rektor politechniki Dzieślewski i adw. dr Leser jednak bezkutecznie.

Wypoliczkowany Jaworowski, który o całej sprawie doniósł policyi, obecnie wypiera się swego czynu.

Jaworowski, spolonizowany Czech, uważany jest powszechnie za zaciekłego moskalofila i dostał już raz nauczkę, gdy uczył w Krakowie w gimnazyum Sobieskiego. W pomieszkaniu swem zawiesił Jaworowski portret cara.

Śledztwo przeciw Koberowi prowadzi sędzia śledczy Zawadzki. Bezpośrednio po aresztowaniu Kobera starszy komisarz Wenc przeprowadził rewizyę w prywatnem jego pomieszkaniu, szukając „podejrzanych papierów", których naturalnie nie znaleziono.

Wiec krawców lwowskich.

Telegraficzne nasze doniesienia o wiecu krawców lwowskich uzupełniamy następującymi szczegółami: Prezydyum wiecu ma do 8 tygodni uwiadomić wszystkie korporacye krawieckie o skutkach kroków, poczynionych w sprawie oddania dostawy mundurów wojskowych krajowym warsztatem krawieckim. Rezolucya, uchwalona w sprawie dostawy mundurów dla straży skarbowej brzmi:

„Wiec domaga się od rządu: 1) aby strażnikom skarbowym nie dawano ryczałtu w kwocie 120 K na mundur, ale natomiast, by mundury dla tej straży dostarczane były w drodze dostawy, na podstawie ofert; 2) by rozdawnictwo dostawy mundurów dla straży skarbowej w Galicyi należało wyłącznie do krajowej dyrekcyi skarbu, oraz 3) by celem poparcia tych żądań u rządu odnieść się o pośrednictwo do naszych posłów".

Następnie uchwalił wiec w sprawie zniesienia warsztatów krawieckich w domach kary następującą rezolucyę: „Wiec uchwala: 1) wnieść petycyę do rady państwa na ręce galicyjskich posłów z żądaniem, by bezzwłocznie wyjednała u rządu zakaz przyjmowania i wykonywania przez zakłady karne robót krawieckich dla służby rządowej; 2) wysłać taką samą petycyę do ministerstwa sprawiedliwości i spraw wewnętrznych; 3) wysłać deputacyę, któraby poparła te petycye u ministerstw i parlamentu. Tow. Mięsowicz w dyskusyi wykazywał, że groźną konkurencyę dla rękodzieł tworzą także i więzienia wojskowe, w których skazańcy wojskowi trudnią się rzemiosłem nie tylko dla potrzeb skarbu wojskowego, ale także ludności cywilnej. Mówca przytoczył szereg dat statystycznych z produkcyi zakładów karnych wojskowych we Lwowie, Krakowie i Przemyślu na rozmaitych polach rękodzieła. Tow. Bobrowski z Przemyśla postawił rezolucyę streszczającą się w tem, by deputacya krawców poczyniła także kroki w sprawie wydania wojskowym więzieniom zakazu zatrudniania skazańców w warsztatach dla potrzeb ludności cywilnej.

Kulminacyjnym punktem obrad był sumiennie i obszernie opracowany referat tow. Tellera o popieraniu przemysłu krawieckiego i kuśnierskiego w kraju. Tow. Teller

---

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

18)

A obejmując mnie wzrokiem, pełnym zadumy a nawet głębokiego zdziwienia, dodał głosem zmienionym: — Czy wolno pytać, skąd przybywacie, że wygląd wasz tak bardzo zdradza cudzoziemca?

Nawpół mechanicznie odpowiedziałem: — Żyłem dawniej w Anglii i właśnie wróciłem do ojczyzny. A ostatnią noc spędziłem w hotelu w Hammersmith.

Skłonił się uprzejmie, jakkolwiek nieco rozczarowany moją odpowiedzią. Co do mnie, przyjrzałem mu się dokładniej, aniżeli dobry ton pozwala, gdyż jego twarz, przypominająca zasuszone i pokurczone jabłko. wydała mi się ogromnie znajoma — jakobym ją już był kiedyś widział.

— Skądkolwiek przybywacie — ozwał się starzec — znajdujecie się u przyjaciół. A mój prawnuk, Ryszard Hammond, zupełnie ma taką minę, jakoby gościa sprowadził umyślnie dlatego, bo sądził, że mógłbym mu być w czemkolwiek użytecznym. Czy tak Dicku?

Dick, który coraz więcej zdawał się pomieszany raz po raz niespokojnie spoglądając ku drzwiom. opanował się i rzekł:

— Tak jest, pradziadku. Gościowi naszemu Anglia wydaje się tak zmienioną, że niczego prawie nie rozumie, a ponieważ nikt nie zna lepiej historyi ostatnich dwóch stuleci niż ty, więc uważałem, że najlepszą rzeczą będzie przyprowadzić go do ciebie... Lecz cóż to?

I znów zwrócił się w stronę drzwi. Usłyszeliśmy szelest kroków; nagle drzwi się rozwarły i weszła młoda dziewczyna, niezwykłej piękności. Zobaczywszy Dicka, zarumieniła się gwałtownie, śmiało mu jednak spojrzała w oczy; on natomiast wyciągnął ku niej rękę i zapatrzył się w nią osłupiały, a twarz drżała mu nadmiarem wzruszenia.

Staruszek zaś, chcąc skrócić chwile przykrego przymusu, zaśmiał się pogodnym śmiechem starości i rzekł: — Dicku, mój chłopcze i ty kochana Klaro, my dwaj starzy zapewne wam przeszkadzamy, bo niewątpliwie macie sobie wiele do powiedzenia. Idźcie raczej na górę do pokoju Nelsona, który wyszedł; wszystkie ściany tak sobie tam pięknie przyozdobił średniowiecznemi książkami i obrazami, że nawet dla was i waszego nowego szczęścia mogą one stanowić tło odpowiednie.

Dziewczyna podała Dickowi rękę i wyszła z nim z pokoju, patrząc przed siebie sztywnie i nieruchomo, jakkolwiek widocznem było, że twarz jej płonęła szczęściem, a nie gniewem i nienawiścią, które znacznie mniej nadają pewności, niż miłość.

Gdy drzwi się za nimi zamknęły, staruszek zwrócił się do mnie, ciągle jeszcze uśmiechnięty i rzekł:

— Prawdę mówiąc, kochany gościu, oddasz mi wielką przysługę, wprawiając w ruch mój stary język. Moje gadulstwo ciągle mnie jeszcze nie opuszcza i nawet zdaje się wzmagać z wiekiem, a jakkolwiek ja z przyjemnością spoglądam na tych dzieciaków, drapujących się w taką powagę, jakoby zbawienie świata zależało od ich pocałunków (co też po części jest prawdą!), to jednak nie sądzę, aby moje opowiadania z przeszłości dla nich mogły mieć urok. Ostatnia jesień, ostatni nowonarodzony, ostatnia rzeźba — oto jedyny dla nich zajmujący temat. Za moich czasów było inaczej, gdyż nie byliśmy tak pewni pokoju i dobrobytu, jak teraz — tak, tak! Nie nalegając na was, prosiłbym tylko o jedno wyjaśnienie: czy mam was uważać za człowieka ciekawego i znającego poniekąd nasz ustrój nowoczesny, czy też przybywacie ze stron tak dalekich, że nawet główne warunki życia tamtejszego zupełnie są różne od naszych; jednem słowem: czy wam o nas coś wiadomo, lub nie?

Spoglądał na mnie bystro, a w oczach jego coraz większe malowało się zdumienie.

Ja zaś odpowiedziałem głosem stłumionym:

— Z waszego nowoczesnego życia tyle mi tylko znane, co oczom moim ukazało się w ciągu podróży z Hammersmith do was i co Ryszard Hammond na pytania moje — po największej części dlań niezrozumiałe — zdołał mi odpowiedzieć.

Starzec się uśmiechnął.

— Muszę wam opowiadać...

— Jakobym z innej przybywał planety — dokończyłem.

Starzec, który również nazywał się Hammond, z uśmiechem skinął głową. I zwracając się ku mnie z fotelem, wskazał mi ciężkie krzesło dębowe; dostrzegłszy zaś, że z ciekawością przyglądam się dziwacznej rzeźbie sprzętu, objaśnił:

— Tak, jestem ogromnie przywiązany do przeszłości, wiecie, do mojej przeszłości. Każdy z otaczających mnie sprzętów pochodzi z czasów, kiedy mnie jeszcze nie było na świecie, gdyż jeszcze ojciec mój kazał je sporządzić. Gdyby były wykonane w ciągu ostatnich lat pięćdziesięciu, wyglądałyby znacznie lepiej, lecz dla mnie nie byłyby wcale milsze. W owych czasach rozpoczynaliśmy niemal nowe życie, a była to epoka niespokojna i burzliwa. Ale znów się rozgadałem bez potrzeby... Pytaj więc, kochany gościu, o co sam chcesz, bo jeśli już mam gadać, to niech to gadulstwo będzie przynajmniej pożyteczne.

Po chwili milczenia rzekłem trochę nieśmiało:

— Proszę mi wybaczyć, jeśli wydam się niedyskretnym, lecz Ryszard Hammond, mnie, zupełnie obcemu, tyle okazał dobroci, że pierwsze moje pytanie dotyczy jego losów.

— Hm — uśmiechnął się starzec — gdyby nie był okazał tyle dobroci zupełnie „obcemu", jak się wyrażacie, musiałby chyba być bardzo dziwnym człowiekiem, którego należałoby omijać. Ale proszę tylko pytać. Bez skrupułów zadawajcie mi pytania!

— Czy ta piękna dziewczyna ma zostać jego narzeczoną? — spytałem.

— I tak i nie — odparł. — Wprawdzie był już z nią raz ożeniony, lecz coś się na to zanosi, jakoby po raz wtóry miał się z nią połączyć.

— Doprawdy? — wyjąkałem, nie rozumiejąc, co to wszystko ma znaczyć.

— Posłuchajcie tej całej historyi — rzekł stary Hammond — jest ona krótką i jak się spodziewam, zakończy się szczęśliwie. Pierwszy raz żyli z sobą dwa lata.

(Ciąg dalszy nastąpi).

w sposób jasny przedstawił ogólne przyczyny upadku drobnego przemysłu. Następnie zilustrował opłakany stan przemysłu krajowego. Mówca uderzył ostro na Koło polskie, które gospodarką swą doprowadziło kraj do ruiny. Następnie omówił referent żądania robotników, poczem postawił następującą rezolucyę:

„Krajowy wiec krawiecki wyraża przekonanie 1) że dla podniesienia przemysłu wogóle, a krawieckiego w szczególności, koniecznem jest zakładanie wielkich fabryk w kraju, w którychby wyrobione produkty krajowe mogły być przeciwstawione takimże wyrobom pozakrajowym, czem dostarczonoby publiczności równie tanich a dobrych wyrobów, jakie dziś zmuszona jest nabywać w składach fabrycznych pozakrajowych; 2) że dotychczasowy przemysł drobny krawiecki przekształcić się musi na przemysł artystyczny, zaopatrujący zamożniejsze klasy w ubrania, odpowiadające ich wytwornym wymogom, i na przemysł fabryczny, a celem należytego wykształcenia pracowników w tym kierunku domagać się należy od kraju i państwa subwencyj na wysyłanie zdolnych robotników, względnie majstrów, na studya do centrów światowych, w których rozdział przemysłu krawieckiego na fabryczny i artystyczny już nastąpił; 3) że dalsze sztuczne podtrzymywanie drobnego przemysłu nie może się odbywać kosztem obniżania płacy i przedłużania pracy i tak już do niemożliwych granic wycieńczonych robotników". Rezolucyę tę uchwalono.

Przegląd polityczny.

= Obstrukcya przeciw lichwiarskiej taryfie celnej w komisyi parlamentu niemieckiego trwa dalej. Komisya celna obraduje już przeszło dwa tygodnie, a załatwiła dopiero 7 paragrafów taryfy, nie wyszła więc nawet poza pierwsze początki swej olbrzymiej pracy. Już dziś jest jasnem, że z tej lichwiarskiej taryfy celnej nic nie będzie. Przewodniczącym komisyi jest stary junkier pruski Kardorff, jeden z najreakcyjniejszych agraryuszów, człowiek w gorącej wodzie kąpany, który tak niezręcznie prowadzi obrady, że sam najwięcej szkodzi projektowi taryfy. Chociaż agraryusze mają większość w komisyi, to jednak mniejszość wroga cłom umie sobie wybornie dać radę. Prym w opozycyjnej mniejszości dzierżą socyalni demokraci. Oto jak burżuazyjny dziennikarz H. von Gerlach w wiedeńskim tygodniku „Die Zeit" charakteryzuje rolę socyalistów w tej pracy obstrukcyjnej:

„Mniejszość wroga taryfie ma w swem łonie członków stanowczo jakby stworzonych na to, aby z niezdatnego prezesa zrobić najsilniejszy atut w swej grze. Jest tu przedewszystkiem Singer, sam wprost klasyczny prezydent, niezrównany przewodniczący wszystkich kongresów socyalno-demokratycznych. Ze swym niewzruszonym spokojem, zupełnym brakiem nerwowości i zimną krwią, ze swą wytrwałością fizyczną, ze swym olbrzymim organem głosowym i ze swem, jeżeli potrzeba, homerycznem grubijaństwem — nadaje się on w sam raz do tego, aby stanowić stos pacierzowy opozycyi w drobnej walce, wlokącej się przez miesiące. U jego boku stoi adwokacki duch jego towarzysza partyjnego Stadhagena. Zdumiewa wprost ta pewność siebie, z jaką on coraz to nowe wnioski w formie pod względem prawniczym prawie zawsze poprawnej z rękawa sypie, i zręczność, z jaką dla każdego nowego wniosku odrazu jest w stanie improwizować umotywowanie dowolnej długości".

Tak więc obrady komisyi wloką się w nieskończoność. Na ostatniem posiedzeniu zdarzył się wesoły epizod:

Pod obrady przyszło postanowienie taryfy, że ordery nadane przez obcych naczelników państw mają być wolne od cła. Socyalni demokraci stawiają wniosek, aby skreślić uwolnienie orderów od cła.

Hrabia Kanitz, konserwatysta, najzagorzalszy agraryusz, aby wyjąć socyalistom broń z ręki, oświadcza, że znaczna większość jest za tem, że sam byłby ten wniosek postawił, gdyby go nie byli postawili socyaliści, że więc dyskusya jest niepotrzebną.

Tow. Stadthagen: Zwykłe skreślenie nie wystarcza, w taryfie samej należy ustanowić wysokie cło na ordery. **Order jest zabawką dla małych dzieci**, a zabawka ta była rozdawaną w tak wielkiej ilości, że cło na ordery przyniesie bardzo wysoki dochód celny.

Wniosek socyalnych demokratów uchwaliła następnie komisya znaczną większością. Jestto już drugi wniosek socyalno-demokratyczny przyjęty przez komisyę.

Nikt już nie łudzi się, aby ten projekt taryfy celnej stał się kiedykolwiek ustawą.

= Wereszczagin o masowym mordzie w Błagowieszczeńsku. Czytelnicy przypominają sobie zapewne barbarzyński epizod z wojny chińskiej, gdy Rosyanie wytopili w Amurze Chińczyków, zamieszkałych w Błagowieszczeńsku. Pisma angielskie podały wówczas liczbę ofiar na 12.000 — władze rosyjskie usiłowały możliwie zmniejszyć na papierze ilość pomordowanych. Obecnie w styczniowym zeszycie wydrukował poważny miesięcznik rosyjski „Wiestnik Jewropy" opowiadanie słynnego malarza Wereszczagina, który zwiedzał wschód azyatycki i był w Błagowieszczeńsku wkrótce po dokonaniu owej strasznej zbrodni. Mówiono jeszcze wówczas o tem powszechnie w mieście. Wereszczagin, chcąc się dowiedzieć szczegółów, zawiązał rozmowę z oficerem policyjnym. Któż wam kazał — zapytał — potopić tylu ludzi? Eh — odpowiedział tenże obojętnie — rozkazu na to nie było. Ale naczelnik wojenny polecił wszystkich Chińczyków wypędzić na drugi brzeg rzeki. W rozporządzeniu było powiedziane, by ich zgromadzić w Wierchnie-Błagowieszczeńsku, gdzie się rzeka zwęża, i przewieźć na łodziach. Powierzyłem to pristawowi i ten zapędził tam Chińczyków, ale pokazało się, iż niema łodzi wcale. Więc jakże? Powpędzano ich prosto do wody, bo panika ogarnęła wszystkich... Na zapytanie Wereszczagina, ilu też mogło być Chińczyków, urzędnik policyjny dyskretnie zamilkł, dodał tylko, iż topiono ich trzema partyami.

Więcej szczegółów dowiedział się W. od kasyera, z którym się poznał w przystani. Zagadnięty o ów dzień straszny, rozpoczął kasyer swą opowieść od szczegółu, który najbardziej utkwił mu w pamięci. W sąsiedztwie mieszkał bogaty kupiec Chińczyk, cieszący się ogólnem poważaniem, bo był to człowiek uczynny, który wielu Rosyanom darowywał długi. Wraz z innymi pędzono go do rzeki. Gdy spostrzegł mnie — mówił kasyer — chciał mnie uścisnąć, ujął mnie za kolana, wołając: Iwanie, Iwanie, ratuj! Wyciągnął chustkę i zawołał: Patrz, mam tu 40.000 rubli, weź je sobie, ale uratuj mnie... Ale zaraz dojrzał go kozak, zdzielił nahajką i popędził dalej... Kasyer, rozgadawszy się, oświadczył, iż potopionych Chińczyków mogło być do 10.000... Już w jakieś 6 tygodni po tym tragicznym wypadku jechał Wereszczagin statkiem do Chabarowska; po rzece płynęły wciąż jeszcze ławą ku morzu trupy, które tak zapowietrzały atmosferę, iż wszyscy jadący musieli sobie nosy zatykać chustkami.

Znamiennem jest, iż Wereszczagin, opowiadając o tej ohydnej zbrodni, ani słowem jej nie potępia, owszem przytacza obszernie argumenty, które na swe usprawiedliwienie podawali tamtejsi Rosyanie, mianowicie, że obawiali się, iż Chińczycy błagowieszczeńscy mogą się zrewoltować, gdyż po mandżurskiej stronie krążyły ciągle zbrojne bandy. I w tym wybitnym artyście odezwała się twarda dusza mongolska!

A jak wobec tej zbrodni i tylu innych mniej głośnych postąpił twórca konferencyi pokojowej w Haadze: w nagrodę za męstwo udzielił kozactwu sybirskiemu grunta nad Zeją, skąd ludność mandżurska przed tymi „bohaterami" uciekła.

Przegląd społeczny.

Krajowa komisya zawodowa we Lwowie odbyła w piątek 24 b. m. pierwsze posiedzenie, na którem wybrano tow. Jana Woźniaka przewodniczącym komisyi. Przyjęto następnie do wiadomości sprawozdanie z dotychczasowych czynności sekretarza poczem uchwalono konieczność wyjazdu sekretarza do Stryja, Bolechowa, Rzeszowa, Kołomyi, Borysławia i Ottynii. Wyjazdy te uczyniono zależnymi od funduszów. Komisya dotąd walczy z deficytem, gdyż mimo że sekretaryat funkcye swe pełni dotąd bezpłatnie, co przy nawale korespondencyj i potrzebie siły pomocniczej będzie absolutnie niemożliwem, wydatki bieżące przewyższają znacznie dochody. Dochody te ograniczają się do 1go halerza od głowy miesięcznie z organizacyj krajowych. Komisya centralna nie przyczynia się niczem, mimo wyraźnego postanowienia kongresu wiedeńskiego, że podwyższenie wkładek do komisyi zawodowej wiedeńskiej z 2 hal. na 3 hal. od głowy ma na celu pokrywanie kosztów komisyj krajowych i utrzymywanie sekretaryatów. Postanowiła tedy komisya na wniosek tow. Hudeca zwrócić się z przedstawieniem do komisyi centralnej.

Postanowiono ze względu na pismo Związku drzewnego, nadesłane w odpowiedzi na list tow. Burdy założyć w Borysławiu stacyę płatniczą stowarzysz. robotników drzewnych „Zgoda"

Następnie uchwalono w myśl przedstawienia sekretarza przeprowadzać organizacye:

budowlanej grupy przez krajowe stowarzyszenie „Ogniwo" we Lwowie;

odzieniowej przez krajowe stowarzyszenie robotników odzieniowych we Lwowie;

graficznej i papierowej w istniejących stowarzyszeniach introligatorów i drukarzy wedle typu krajowego;

handlowej grupy w stowarzyszeniu pomocników handlowych we Lwowie,

drzewnej w stowarzyszeniu „Zgoda" we Lwowie, wyłączając z tego filię krakowską, która zostaje w wiedeńskiem stowarzyrzeniu;

żywnościowej przez stowarzyszenie krajowe we Lwowie;

woźniców i ich pomocników przez stowarzyszenie krajowe we Lwowie;

górniczej wedle uchwał zjazdu górniczego — w stowarzyszeniu mającem siedzibę w Borysławiu;

zaś grupy: metalową, keramiczną, tkacką i kolejarską postanowiono organizować w stowarzyszeniach centralnych.

Co do grupy skórnej, do której należą szewcy, garbarze i rękawicznicy, postanowiono dla garbarzy w myśl uchwał kongresu założyć stowarzyszenie krajowe z siedzibą w Stanisławowie, zaś co do szewców zatrzymać się z decyzyą, aż przyjdzie odpowiedź z Wiednia, z centralnego stowarzyszenia.

Dziennych robotników uchwalono zorganizować w stowarzyszeniu krajowem, pozostawiając decyzyę co do siedziby chwili późniejszej, kiedy stan organizacyi tego zawodu będzie przez sekretarza wszędzie zbadanym.

Następnie przyjęto do zatwierdzającej wiadomości referat tow. Nachera o projekcie ustawy przemysłowej, polecając wydrukowanie tego referatu i rozesłanie stowarzyszeniom w najbliższej przyszłości.

Sekretaryat zawodowy uprasza stowarzyszenia, aby co rychlej nadsyłały obliczenia za rok 1901 wraz z przypadającemi należytościami do związków i komisyi. W tych dniach otrzymają stowarzyszenia opinię komisyi w sprawie ustawy przemysłowej — upraszamy więc, aby tę opinię poddali pod dyskusyę w stowarzyszeniu.

Przy tej sposobności otrzymają stowarzyszenia arkusze statystyczne, jakie trzeba wypełnić dla centralnej komisyi zawodowej w Wiedniu.

Stowarzyszenia, które reflektują na druki, przez sekretaryat wydać się mające (dla prowadzenia ksiąg i rachunków wraz z regulaminem), zechcą do 8 dni podać, dla ilu członków chcą sobie stworzyć zapas, aby można wyznaczyć wysokość nakładu.

Wszelkie listy i pisma adresować należy: Karol Nacher, Lwów, ulica Krakowska 6, II p.

Gospodarka w lwowskim zakładzie ubezpieczeń. Sąd rozjemczy zakładu ubezpieczeń we Lwowie nie powołuje dotąd nowowybranych w listopadzie z. r. asesorów, którym doręczono mandaty jeszcze w grudniu z. r., lecz dawnych asesorów, którzy dekompletują posiedzenia sądu, jak to n. p. stało się dnia 15 b. m.

Wobec tego komisya zawodowa we Lwowie postanowiła publicznie piętnować bezwzględnie każdego sędziego, którby uchylając się od spełniania swych obowiązków, nieuczęszczał regularnie na posiedzenia sądu rozjemczego lwowskiego zakładu ubezpieczeń.

Z organizacyi robotników krawieckich. Doroczne walne zgromadzenie lwowskiego stowarzyszenia zawodowego krawców, krawczyń i kuśnierzy odbyło się we Lwowie w sobotę przed południem w obecności znacznej liczby członków. Przewodniczyli tow. Międzowicz i Linhard. Po przyjęciu do wiadomości protokołu z ostatniego zgromadzenia, tow. Hopfinger złożył sprawozdanie z czynności zarządu za czas od 8. września 1900 do końca r. 1901. W czasie tym odbyło się **47** zebrań poufnych i 36 odczytów. Od początku czerwca do końca sierpnia ubiegłego roku odbywały się w każdą sobotę zebrania poufne członków; zajmowały się one przygotowaniem do strejku, który też, dzięki organizacyi, skończył się zwycięsko.

Ze sprawozdania kasowego, przedłożonego przez tow. Schwarza wynika, że dochód w czasie sprawozdawczym wynosi kor. 798 hal. 8, rozchód zaś kor. 537 hal. 84, pozostałość kasowa na rok bieżący wynosi koron 250 hal. 24, z tego 200 koron złożonych jest w kasie oszczędności a kor. 50 w kasie podręcznej.

Sprawę podwyższenia wkładek referowali tow. Międzowicz i Schwarz; po dłuższej dyskusyi uchwalono stworzyć trzy kategorye członków, które wedle własnej woli mają opłacać 16, 20 i 30 halerzy. Świadczenia, jakie da stowarzyszenie członkom, odpowiadać będą wpłaconej wkładce tygodniowej.

Sprawę zmiany statutów referował tow. Menkes. Zgromadzenie przyjęło bez dyskusyi wniosek referenta, wedle którego w wykonaniu uchwał kongresu przemyskiego w miejsce dotychczas istniejących kół miejscowych zakładane być mają tylko stacye płatnicze.

Nastąpiły wybory, które dały następujący rezultat. Wybrani:

Przewodniczący: Jan Międzowicz. Wydział: Hopfinger Izaak, Schwarz Dawid, Linhard Herman, Stein Markus, Friedwad Leon, Winnitz Dawid, Rosenberg Josef, Geller Herman, Rauch Leon, Teller Andrzej, Galewicz Henryk, Andreaszek Andrzej. Zastępcy: Rosenstreich Kalmen, Gerlach Fryderyk. Komisya kontrolująca: Schapira Ascher, Goldstein Dawid, Schläfrig Josef, Klier Jonas, Brandinger Menasche, Entenberg Nathan, Schipper Abraham, Korkes Jakób, Kolinger Abraham, Kornblütt Leon, Dudziak Stanisław, Honcz Aleksander, Unruka Feliks, Pączek Adam, Szymonowicz Jan. Sąd polubowny: Anis Leon, Gertler Karol, Pler Izrael, Fedorowicz Jan, Reizes Simon.

Walne zgromadzenie stow. „Siła" w Przemyślu, odbyło się we czwartek 23 b. m. w lokalu stow. robotniczych o godz. 7½ wieczorem, pod przewodnictwem tow. Schifflera. Dochód wynosił za ostatnie półrocze 120 K. 80 hal. rozchód 99 K. 10 hal., gotówką pozostaje 21 K. 70 hal. Na wniosek komisyi kontrolującej w skład której weszli tow. Dr Herman Lieberman i Dr Mantel, uchwalono kasyerowi i ustępującemu Wydziałowi absolutoryum.

Do nowego wydziału weszli: przewodniczący tow. Witold Reger, zast. tow. Józef Schiffler, kasyer tow. Jan Żołnierz, sekr. tow. Tadeusz Kolkiewicz, bibliotekarz Mikuta, poborca tow. Maurycy Fast, członkowie: Sohn Michał, Cisek Teodor, Tulej Józef, Blasberg Abraham i Paulina Kolkiewicz. Na zast.: Koński Władysław i Wołoszyn Antoni. Z łona Wydziału do komisyi kontrolującej wybrano: tow. Tuleja i Blasberga.

Na wniosek tow. Żołnierza uchwalono, aby członkowie organizacyi zawodowej płacili do „Siły" tylko połowę wkładki, to jest 30 hal. miesięcznie, tak samo kobiety; każdy inny musi płacić pełną wkładkę 60 halerzy miesięcznie.

Uchwalono również na wniosek tow. Kolkiewicza, aby ściśle przestrzegać regularnego płacenia wkładek, a z zalegającemi postępować w myśl brzmienia statutu.

Również uchwalono wnioski;

tow. Fasta: robotnicy nienależący do „Siły" mogą uzyskać zapomogę tylko za zgodą prezydyum stowarz., w skład którego wchodzić ma prezes, kasyer i sekretarz, zaś członkowie „Siły" muszą w razie potrzeby otrzymać bezwarunkowo zapomogę w minimalnej kwocie 1 korona;

tow. Głuszki: Należy zwołać poufne zebranie robotników wszystkich zawodów, a na niem wytłumaczyć zebranym cele kształcących stowarzyszeń robotniczych, aby w ten sposób zachęcić do wpisywania się do „Siły";

tow. Żołnierza: książki z biblioteki wypożycza się wszystkim członkom organizacyi robotniczej za opłatą 2 hal. na tydzień;

tow. Fasta: członek, który do trzech miesięcy nie zwróci pożyczonej książki, jest obowiązany za takową zapłacić;

tow. Głuszki: pożyczający książki muszą poddać się bezwarunkowo przepisom, jakie z ramienia Wydziału „Siły" bibliotekarz sporządzi, celem uregulowania wypożyczalni książek;

tow. Bobrowskiego: wydział w najbliższym czasie rozpatrzy potrzebę urządzania popularnych wykładów i pogadanek z dziedziny naukowej.

Z fabryk wyrobów emaliowych w Bielsku. Niewymownie smutne stosunki, jakie panują w tej gałęzi przemysłu, w niczem się nie zmieniły w przeciągu ostatniego roku. Wprawdzie nie zmniejszono produkcyi, czego się właśnie tak bardzo obawiano, jednakże mimo tego większa część robotników zmuszoną była opuścić miejsca, jedynie tylko z tego powodu, że już po prostu dłużej znieść nie mogli tych nędznych stosunków. Nie stałoby się to, gdyby akcyonaryusze choć trochę we własnym interesie dbali o rozwój swych fabryk. Aby ich przedsiębiorstwa pomyślnie się rozwijały, potrzeba przecież mieć pod ręką dzielne siły robocze, a przedewszystkiem trzeba w fabrykach zastosować nowoczesne urządzenia, a nie utrzymywać je dalej na tej stopie, na jakiej się znajdowały te fabryki jeszcze przed 20 laty. Tymczasem jest tu zwyczaj, że urzędnicy fabryczni „ze względów konkurencyjnych" natychmiast pod różnymi pozorami odciągają z płacy robotnikowi, jeśli spostrzegą, że robotnik więcej natęża swe siły umysłowe i fizyczne, aby jakiś przedmiot w krótszym czasie piękniej obrobić. Biedni akcyonaryusze, posiadacze milionowych majątków! Robotnicy muszą ponosić koszta walki konkurencyjnej, a do tego wyrzuca się ich jeszcze no bruk — „ze względów dobroczynności"!

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 28 stycznia 814. Śmierć Karola Wielkiego. — 1831. Utworzenie w Paryżu komitetu dla sprawy polskiej. — 1858. Car Aleksander II. „uwalnia" od robocizny wieśniaków w dobrach koronnych. — 1861. Zniesienie pańszczyzny w Rosyi. — 1871. Kapitulacya Paryża. — 1886. Bohaterska śmierć proletaryuszów: Kunickiego, Bardowskiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego. — 1895. Nowe zorganizowanie się włoskiej socyalnej demokracyi na kongresie w Parmie. — 1900. Wybory ⅓ części senatu we Francyi; generał Mercier wybrany w Nantes. — 1901. Śmierć Hurki, jednego z najdzikszych rusyfikatorów.

Dziś w teatrze: „Kierownik szkoły", komedya w 3 aktach Ottona Ernsta.

Środa: „Koralia i Sp.", krotochwila w 3 aktach A. Valabregue i M. Hennequin'a (ceny zniżone).

Czwartek: „Krzyżacy", obraz historyczny w 12 odsłonach z powieści H. Sienkiewicza.

Sobota: „Cymbelin", dramat romant. w 5 aktach W Szekspira.

Niedziela: O godz. 3 po południu: „Jasełka". — O godz. 7 wieczorem: „Cymbelin".

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny 7½ do 8½ wiecz. wykład tow. dra Zygmunta Marka: „Francya w latach 1870 i 1871".

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godz. 7½ do 8½ wieczorem wykład p. Konstantego Srokowskiego. „Współczesna literatura rusko-ukraińska".

Plaster. Wydział krakowskiego Towarzystwa dziennikarzy uchwalił, co następuje:

„Towarzystwo dziennikarzy polskich w obronie praw dziennikarstwa polskiego, a w interesie całego naszego społeczeństwa, musi zastrzedz się w formie jak najbardziej stanowczej przeciw wywieraniu wszelkiego teroryzmu na swobodę zapatrywań i na wolność słowa, w szczególności potępia wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich wszelkie akta przemocy i gwałtu, wywieranego na swobodę opinii“ itd.

Wszystko to ma być plastrem dla p. dra Barańskiego, poturbowanego za ohydny, prowokatorski artykuł w „Dzienniku polskim“.

Nie jesteśmy zwolennikami polemiki na pięści, ale zapytujemy, kto bardziej winny, czy ten, kto jednego człowieka skrzywdził, czy ten, który oplwał i zbezcześcił tysiące, demonstrujące w dobrej wierze i pchane pięknem poczuciem patryotyzmu?!

Czy można było p. Barańskiego skarżyć do sądu? Ależ nikt nie miał do tego legitymacyi prawnej. Czy można go było sądzić przed sądem obywatelskim? Ależ sądy obywatelskie takich spraw nie rozstrzygają.

Pogardy publicznej taki pismak się nie boi, bo za nim stoi cały świat oficyalny, potrzebujący jego „pióra“.

Ta sama prasa lwowska, która krzyczy o „wolność słowa“, denuncyuje jednym tchem prześliczne dzieło sztuki „Legendy“ Niemojewskiego!! „Narodówka“ i „Przedświt“ pienią się, że jeszcze prokurator ich nie skonfiskował.

Nie, nie, panowie dziennikarze! Jeszcze nie nadszedł czas, w którym wy będziecie kwalifikowali czyny moralne Polaków...

Co się dzieje z pieniądzmi na Wrześnię? Korespondent „P. B. P.“ w następujący sposób przedstawia los ofiar wrześnińskich: „Udałem się nasamprzód do Piaseckiej. Matka jej, schorzała staruszka, siedzi na łóżku z różańcem w ręku. Sama Piasecka piastuje najmłodsze dziecko i słaba po przebytej ciężkiej chorobie, ledwie nogami powłóczy. Pytam się, jak zdrowie, gdzie mąż, co robią dzieci, czy komitet zagląda i opiekuje się niemi — i otóż rozczarowanie! Od chwili wypuszczenia Piaseckiej z więzienia, otrzymała ona przez dwa miesiące od komitetu raz 5 marek, następnie 20 marek. Pytam się, czy proboszcz nie odwiedza? „Był raz w zeszłym roku“. A ksiądz wikary Laskowski? „Był dwa razy ze sakramentami św. i potem na Trzech króli, ale potem wyjechał“. A inni członkowie komitetu? „Wielmożny panie, był raz pan doktor K., bo będąc bardzo słaba prosiłam, aby mnie odwiedził; to mnie skrzyczał, że go śmiem wieczorem wołać, to groził, że pieniędzy nie dostaniemy, bo poszłyby na marne“. Skonstatowałem wreszcie, że obywatelstwo wrześnińskie, oburzone powolnością samozwańczego komitetu, zebrało na prędce składkę, z której się Piaseckiej także w dwóch ratach 8 marek dostało. Pisała wprawdzie Piasecka do hr. Ponińskiego przed świętami o wsparcie, ale nawet nie otrzymała odpowiedzi. Zapytuję dalej, czy mąż nie zarabia? „Mąż, jako murarz, zimą stałej roboty nie ma“.

Komitet lokalny wrześniński składał się pierwotnie z pp. hr. Ponińskiego, Kościelskiego, Hulewicza, Ziołeckiego, ks. Łabędzkiego i Laskowskiego. Wskutek przeniesienia się do Konarzewa opuścił ks. Laskowski Wrześnię. P. Józef Kościelski, wskutek różnicy zdań z hr. Ponińskim, urząd swój złożył. Ksiądz proboszcz Ł. wyręcza się ciotką i paniami wrześnińskiemi, a pp. Hulewicz i Ziołecki nie mieli i nie mają czasu zajmować się interesowanemi rodzinami. Z tego wszystkiego wynika, że biedacy wrześnińscy są de facto opuszczeni, bez opieki, bez wsparcia, mianowicie jeżeli nie umieją zachodzić, całować po rączkach, padać do nóg itd., a do tych należy Piasecka“.

Naród cały składał ofiarnie pieniądze na ofiary wrześnińskie, a tymczasem pieniądze te nie dostały się do rąk tych ofiar! I tam nawet nie może się obejść bez szlacheckiej gospodarki protekcyjnej. Jeżeli powyższe doniesienia „P.B.P.“ są prawdziwe, to jest to wprost niebywały skandal.

Agitacya antysemicka w sądzie. „Das Barreau“, organ adwokatów austryackich, wychodzący w Wiedniu, przynosi w ostanim numerze następującą wiadomość z Krakowa, podpisaną przez jednego z tutejszych adwokatów: „W sądzie powiatowym dla spraw karnych w Krakowie odbyła się przeciw pewnej służącej na wniosek tut. prokuratoryi dnia 27-go listopada z. r. rozprawa o kradzież i złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Sędzia udzielił oskarżonej przy tej sposobności następującego upomnienia: „Dobrze ci tak, skoro służysz u żydów; tylko u żydów podejrzywa się służącą o kradzież“. Słowa te wypowiedział głośno i dobitnie wobec licznie zebranej w sali rozpraw publiczności i kilku adwokatów, między tymi 3 żydów“.

Urzędowa agitacya moskalofilska toczy się obecnie w najlepsze w gimnazyach lwowskich. Np. prof. Edmund Heck, tłomacząc uczniom jak „straszną zbrodnią“ była demonstracya przed konsulatem rosyjskim, powiedział w klasie: „Oto niedawno dała Rosya 200 rubli na dzieci polskie, a tu się tak odwdzięczyli! Wstyd doprawdy, przecież my musimy się oprzeć o wielkie państwo, a Rosya nam najbliższa...“.

Charakterystyczne światło na stosunki galicyjskie rzucają trzy konkursa, które ogłasza urzędowa „Gazeta lwowska“ w numerze czwartkowym. Miasto Bóbrka rozpisuje konkurs na weterynarza miejskiego. Od reflektantów wymaga się ukończonych studyów, tj. świadectwa dojrzałości i ukończonej akademii weterynaryi. Z posadą tą połączona jest płaca 480 koron.

Gmina miasta Stanisławowa rozpisuje konkurs na jedenaście posad policyantów miejskich, z roczną płacą 576 koron, dodatku 30 koron na obuwie oraz całoroczne umundurowanie i wolne pomieszkanie. Od reflektantów wymaga się tylko umiejętności czytania i pisania.

Równocześnie ta sama gmina rozpisuje konkurs na agenta cywilnego policyi miejskiej z roczną płacą 840 koron. Od reflektantów wymaga się tylko umiejętności czytania i pisania w języku krajowych i języku niemieckim.

Zdaje się, że weterynarz po przeczytaniu tych trzech konkursów i warunków płacy, prędzej poda się o posadę policyanta względnie agenta policyjnego.

Denuncyacye klerykalne. Przed paru dniami, jak wiedzą nasi czytelnicy, rzucił się na „Legendy“ Niemojewskiego „feljetonista“ „Gazety Narodowej“ osobnik, nie żenujący się opowiadać, iż podczas pobytu w Warszawie pijał po knajpach z policyantami rosyjskimi i nie wstydzący się wychwalać jako dobrodziejstwo rządu rosyjskiego faktu, iż żandarmom nakazano się uczyć po polsku (by im ułatwić ich rzemiosło szpiegowskie!) Po tej przygrywce spodziewać się należało, iż zagrzmią i inne organy klerykalne, że zacznie się nagonka przeciw utworowi poety z wyrażnym lub międzywierszowym okrzykiem: polizei! Istotnie po podkawczej „Narodówce“ zakrakał ormiański „Przedświt“ który, rozpatrując rzecz z „naukowego stanowiska“... porównywa Niemojewskiego z szarlatanem Taxilem, którego notabene diabelskie historye z miss Vaughan uchodziły przez dłuższy czas w oczach klerykałów za cuda i pozaświatowe objawienia.

Niech „Przedświt,“ jak to czynił w roku zeszłym, pisze nadal o przeniesach na przygotowywanie śledzi, lub sposobach barwienia jajek na pisanki wewnątrz kurzego ciała — ale niech od poezyi i od „naukowego stanowiska“ trzyma się zdala: trzeba rozróżniać perły od podściółki — to jest już biblia przecie wspomina...

Gospodarka burmistrza Barbackiego, którą tyle już razy mieliśmy sposobność piętnować, jako w najwyższym stopniu zgubną dla Nowego Sącza, tak dalece stała się już niemożliwą, że członkowie rady miejskiej czując, że lada chwila mogą runąć wiązania podmytej korupcyą i deprawacyą rady gminnej, ustępują ze swych stanowisk.

Niedawno na posiedzeniu rady miejskiej długoletni jej członek, p. Feliks Ritter, obywatel powszechnie znany w mieście, przedłożył swą rezygnacyę, ponieważ gospodarkę gminną uznał za niewłaściwą, szczególnie postępowanie magistratu z pogorzelcami, a zwłaszcza z właścicielami wywłaszczonych przed 12 laty placów, którym Barbacki dotąd ani odszkodowania nie zapłacił, ani gruntów nie zwrócił, pogrążając ich wraz z rodzinami w nędzy.

Rada miejska trzykrotnie rezygnacyi p. Rittera nie przyjęła, przeciw czemu p. Ritter wnosi obecnie rekurs do wydziału rady powiatowej.

Dola listonoszów w Przemyślu. Przemyśl ma obecnie wraz z wojskowością 50.000 mieszkańców, do których obsługi jest przeznaczonych 16 listonoszów. Ludziska ci, po największej części sterani już 12-letnią służbą w wojsku, muszą przychodzić do pracy o godzinie 5 rano i sortować listy do 8 rano, potem roznoszą je do godziny 1 w południe. O godz. $2^{1}/_{2}$ muszą już być w biurach, gdzie znowu sortują listy do godz. 3 i roznoszą je do godz. 5 po południu. Od piątej do szóstej znowu sortują listy i wychodzą na miasto, tak, że z pracą swoją uporać się mogą dopiero około 8 godziny wieczorem. Dyrekcya poczt, która grube miliony zarabia, powinna dbać więcej o los swoich robotników i więcej szanować ich siły.

Spór językowy w kościele. Z Szetmar (Węgry) donoszą: Grecko-katolicki ksiądz Ardolian został skazany na 6-miesięczne więzienie i 400 koron grzywny, za to, że wypędził z kościoła w Szamosdob wiernych, którzy w rumuńsko-kat. kościele śpiewali węgierskie pieśni kościelne i wyrazili się wobec nich: „Nie zanieczyszczajcie domu bożego“.

Porucznik huzarski, katujący dziecko. Przed wyższym sądem wojskowym IX korpusu w Altonie stawał porucznik huzarski Teodor Eichhorn i podoficer Walter, pod zarzutem uszkodzenia ciała pewnemu 12-letniemu chłopcu. Dnia 13 listopada wyruszał fiakrem z koszar pan porucznik Eichhorn. W pobliżu bawiła się dziatwa; jeden z chłopców, ujrzawszy świecące guziki, zawołał: Patrzcie, jedzie porucznik! Tym okrzykiem uczuł się Eichhorn obrażony w swej godności oficerskiej, schwycił chłopca za kołnierz i zaciągnął do koszar. Tu, zawoławszy do pomocy podoficera Waltera, zbił malca naprzód po głowie, potem położył go na kolanie i znów go okładał, wreszcie, gdy mu już ręka zmilkła, kazał bić dziecko Walterowi, a sam zatykał mu usta.

Matka zmaltretowanego w ten sposób chłopca natychmiast zaopatrzyła się w świadectwo lekarza i wytoczyła skargę przed sąd wojskowy. Podoficer usprawiedliwiał się rozkazem, otrzymanym od przełożonego, porucznik zaś oświadczył, iż wobec chłopca znajdował się w położeniu koniecznej obrony (!); w okrzyku zaś jego dopatrzył się szyderstwa. Sąd wojskowy pierwszej instancyi zgodził się na takie przedstawienie rzeczy i uwolnił obu oskarżonych.

Przeciw wyrokowi jednak zgłosił zażalenie prokurator wojskowy, motywując je w ten sposób, że w pojęciu obrony koniecznej mieści się czyn w kierunku uprzedzenia jakiejś spodziewanej napaści, a nie doraźne skarcenie za nią. Zażalenie to nie wyczerpywało sprawy, w której dwaj dorośli ludzie dokonali gwałtu i znęcania się nad dzieckiem, ale posunęło ją przynajmniej o tyle, że wyższy sąd wojskowy, przychylając się do wywodów zażalenia, skazał Eichhorna na 2 dni aresztu, a Waltera na 1 dzień oraz grzywnę w kwocie 3 marek.

Wyroki — jak widzimy — niesłychanie łagodne!

Chrześcijańska miłość bliźniego. Katolicki proboszcz Graf z Oberalting w Szwajcaryi, — o którego uwięzieniu za bezczeszczenie podczas nauki religii małoletnich dziewcząt niedawno donosiliśmy, — za złożeniem kaucyi 5.000 K został wypuszczony z więzienia śledczego i zbiegł do Chur w Szwajcaryi, gdzie go przed kilku dniami schwytano.

Graf był wrogiem nauczycieli i napisał nawet broszukę „Sól i pieprz“, w której lżył w niemożliwy sposób nauczycielstwo. W odpowiedzi na ten pamflet przypomniał zacnemu proboszczowi „Oberbayrischer-Schulanzeiger“ pewne fakta, świadczące, że księżyna wcale bez nienawiści odnosił się do nauczycielek, z którymi chętnie rozmawiał w klasie o pończochach, podwiązkach i innych częściach i zawartościach kobiecej garderoby. Jeszcze chętniej obcował proboszcz z dziewczętami, uczęszczającemi na naukę religii. Szczegóły, przytoczone przez wymienione pismo, spowodowały przeciw proboszczowi dochodzenie karne i jego uwięzienie. Rozprawa karna odbędzie się w tych dniach.

Ministrem polskim spraw zagranicznych — ni mniej, ni więcej — chce zostać, zgadnijcie kto? Nikt inny jak ks. Stojałowski! W artykule wstępnym ostatniego numeru „Wieńca Pszczółki“ dowodzi on, tak samo jak cała polska prasa moskalofilska, konieczności szukania „pomocy“ u Rosyi, powołując się na króla Jana Kazimierza, który szukał pomocy u Tatarów, i na prezydenta Krügera, który szukał pomocy u wszystkich państw europejskich. Te przykłady, zdaniem Stojałowskiego, wykazują, że Polacy mogą i powinni udać się pod „opiekuńcze skrzydła“ knuta moskiewskiego. Tylko w tem bieda, że w Polsce „odsądzają od rozumu i czci i piętnują mianem zdrajców“ tych, którzy się do Moskali umizgają. To księdza redaktora doprowadza do pasyi! Propenuje on więc zupełnie szczero stworzenie czegoś, „coby nam zastąpiło ministerstwo spraw zagranicznych dla kierowania polityką i obroną narodową“. Ma on już na tę posadę upatrzonego kandydata: naturalnie siebie!

Gdyby takie ministerstwo miało istotnie przyjść do skutku, to proponujemy Ehrenberga na ministra finansów, Masłowskiego na ministra handlu, Hendigerego na ministra sprawiedliwości, a Ostaszewskiego-Barańskiego na ministra... wojny. Byłby to gabinet godny swego szefa w sutannie...

Wiec studentów ruskich w Wiedniu w sprawie uniwersytetu ruskiego, zwołany na poniedziałek, został przez policyę zakazany.

Kapitan kuczynierów borysławskich. Z Borysławia donoszą nam: Osławiony wójt tutejszy Kornhaber, urządzając sobie w niedzielę 19 bm. w nocy „szlichtadę“ po ulicach Borysławia, najechał sankami bez latarki i bez dzwonka na dwóch robotników, z których jednego silnie pokaleczył. Drugi robotnik, oburzony nieostrożną jazdą panka, przeciągnął go kijem po plecach. Na to wypadło z ciemnych uliczek kilku pachołków Kornhabera, rzucili się na robotników i mocno ich pobili. Kornhaber, niesyt zemsty, posłał po żandarmów, którzy skutych w łańcuszki robotników odprowadzili do drohobyckiego więzienia.

„Komitet oświaty ludu polskiego na Górnym Śląsku zawiązał się niedawno w Berlinie w celu zakładania w dzielnicy śląskiej polskich czytelń ludowych. Pierwsza czytelnia ma być założoną w Katowicach. Komitet wypuścił już listy składkowe, oraz otrzymał dar od księgarni Altenberga ze Lwowa, która nadesłała na jego ręce swe wydawnictwa.

Korespondent „Kuryera lwowskiego“ spodziewa się, iż lud górnośląski chętnie garnąć się będzie do czytania. „Gdy pokażały się — pisze — na Śląsku popularyzujące wiedzę wydawnictwa warszawskie, zaprowadzone przez księgarnię „Gazety Robotniczej“ lud powitał je z podziwem i radością. I nie dziw: dotąd widział w polskim języku co najwyżej „kantyczki“, szerzone ręką klerykalną, a w szkole słyszał, że naukowe dziełka tylko w uczonym, niemieckim języku wychodzą!...

Z kraju hakatyzmu. Poznańska Izba karna skazała onegdaj na 4 miesiące więzienia p. Wojciecha Korfantego za dwa artykuły w „Pracy“ p. t. „Do braci Górnoślązaków“ i „Do Niemców“. Pierwszy artykuł zaopatrzył p. K. swem nazwiskiem, drugi pseudonimem „Vester“. Manuskrypt dostał się przypadkiem do rąk policyi podczas rewizyi w redakcyi „Pracy“. Po skończonym procesie odprowadzono zasądzonego wprost do więzienia, ponieważ nie został uwzględniony wniosek obrońcy dra Celichowskiego, aby Korfantego za kaucyą puszczono na wolność; obawiano się niby, że jako nieżonaty i przebywający blizko granicy, zechce ratować się ucieczką. Wydawca „Pracy“ Biedermann oświadczył gotowość złożenia 5000 marek kaucyi.

Równocześnie skazano odpowiedzialnego redaktora „Pracy“, p. Jana Kamieńskiego, na dwa miesiące więzienia.

Ostatnie wybory do sądu przemysłowego w Poznaniu, unieważnione — jak wiadomo — przez magistrat poznański, uznała rada prowincyonalna ostatecznie za ważne. Jak wiadomo, magistrat założył protest przeciwko tym wyborom dlatego, że polscy wyborcy posługiwali się podczas głosowania polskiemi karteczkami. Rada prowincyonalna uznała wybór polskich ławników wyłącznie z tego powodu, że magistrat jako władza nie miał prawa zanosić protestu przeciwko wyborom. Ze strony zaś wyborców niemieckich żadnego przeciwko prawidłowości wyborów nie zaniesiono protestu. Hakatystyczne sztuczki magistratu poznańskiego zakończyły się więc sromotnem fiaskiem.

W „Związku naukowo-towarzyskim“, plac Franciszkański l. 1, II piętro, odbędzie się we wtorek dnia 28 bm. wieczór artystyczny. Początek o godz $7^{1}/_{2}$ wieczór.

Znalezioną w niedzielę rano koło pomnika Mickiewicza portmonetkę z kwotą pewną można odebrać przy ulicy Stolarskiej nr. 6 I piętro, mieszkanie l. 14 w czasie między 12 a 2 godziną w południe.

Podrożenie chleba w Krakowie.

W poprzednich naszych uwagach o podrożeniu chleba w Krakowie przyjęliśmy za prawdę to, co pisał „Czas“, że mąka podrożała o 4 h na 100 kilogramach; zdaniem „Czasu“, twierdzą tak majstrowie piekarscy sami i „Czas“ uważa to za dostateczny powód podniesienia cen chleba! Stan faktyczny przedstawia się jednak w rzeczywistości inaczej, a ilustrują go następujące autentyczne cyfry:

Przed podrożeniem kosztował worek, czyli 100 kilogramów mąki żytniej 23 K 20 h, a pszennej 25 K. Z 200 kilogramów mąki żytniej i 25 klg. pszennej (jeden piec), które wedle powyższych cen kosztowały razem 51 K 40 h, wypieka się 316 kilogramów chleba. Wszystkie inne materyały, płaca robocza, podatek, lokal itd. na jednym piecu wynoszą 9 K, czyli razem 316 kilogramów chleba kosztowały majstra razem 60 K 40 h. Ponieważ kilogram chleba kosztował 22 h, przeto majster otrzymywał za 316 kilogramów chleba 69 K 52 h, zarabiał więc na jednym piecu na czysto 9 K 12 h. Ponieważ chleb piecze się 3 lub 4 razy dziennie, więc czysty zysk dzienny majstra piekarskiego na chlebie wynosił **27 K 36 h do 36 K 48 h.**

Przed tygodniem podrożała mąka żytnia o 2 K, a pszenna o 4 K na 100 kilogramach. Na 225 kilogramach mąki wynosi to podrożenie **5 K.** Z 225 kilogramów mąki wypieka się 316 kilogramów chleba. Ponieważ kilogram chleba podrożyli majstrowie piekarscy o 4 h, przeto podrożenie to na 316 kilogramach wynosi **12 K 64 h.** A zatem na samej podwyżce tej bezprawnie zyskują **7 K 64 h,** czyli **22 K 92 h do 30 K 56 h** dziennie. Wraz z dawnym zyskiem dziennym mają oni więc obecnie **50 K 28 h do 72 K 04 h** czystego dziennego zysku!

Jak widzimy, krakowscy majstrowie piekarscy zrobili na ludzkiej nędzy doskonały interes...

Jak robotnicy umierają.

Nowy Jork, 26 stycznia. Podczas eksplozyi w kopalni węgla koło Oscalosa, jak dotychczas stwierdzono, poniosło śmierć 21 osób.

Telegraf i telefon.

Stan oblężenia we Lwowie.

Lwów, 27 stycznia. Wczoraj o godzinie 9 rano odbyło się w kościele Bernardynów nabożeństwo uroczyste z powodu rocznicy styczniowej. Wieczorem o godzinie 5 zebrało się na Wólce pod kapliczką około 800 osób. Śpiewano pieśni patryotyczne. Z Wólki ruszył tłum ulicą Wolecką spokojnie ku miastu. U wylotu ulicy Woleckiej zjawił się oddział policyantów. Nie powstrzymywali oni jednak tłumu, lecz przyłączyli się z tyłu do niego. Tłum posuwał się następnie ulicą Kopernika i ulicą Słowackiego. Konsulatu rosyjskiego strzegło wojsko.

Ulicami Trzeciego Maja, Jagiellońską i Karola Ludwika doszedł tłum przed pasaż Mikolascha. Tu weszła część do pasażu Mikolascha, część zaś poszła w ulicę Kopernika. W ulicy Kopernika policya i wojsko rozpędziły tłum. Część wróciła do pasażu Mikolascha, skąd ich zaczęła wypędzać policya i pół kompanii wojska. Jednego demonstranta aresztowano. Aresztowanego zaprowadzili żołnierze na policyę. W ulicy Batorego obrzucono prowadzących kamieniami. Przy placu św. Ducha musieli policyanci oddać aresztowanego

wanego do prowadzenia żołnierzom. Oficer, pełniący służbę, wezwał żołnierzy, by rozpędzili tłum, a nawet komenderował „laden!“ Policya zrobiła użytek z broni, płazując i siekąc szablami. Aresztowano trzy osoby: technika, szewca i czeladnika ślusarskiego. Zaprowadzono ich na policyę, a stąd do więzienia.

Trzech żołnierzy jest lekko rannych, dwóch dość ciężko. Na stacyę ratunkową zgłosił się p. K. Hierowski, celem opatrzenia mu rany od szabli policyanta. Mówią też, że oficer, który dowodził, jest ranny od uderzeń kamieniami. O godzinie 8 wieczorem zapanował spokój. O godzinie $^{1}/_{2}$10 dyrektor policyi Schechtel złoży namiestnikowi sprawozdanie o zajściach.

Po demonstracyi.

Lwów, 27 stycznia. „Słowo polskie“ donosi, że słuchacze politechniki składają na ręce jednego z kolegów legitymacye akademickie, celem przedłożenia ich rektorowi, z zapytaniem, jakie prawne znaczenie posiada taka legitymacya, skoro nie broni słuchacza w pierwszym rzędzie przed tem, przed czem go bronić powinna, tj. przed aresztowaniem. Równocześnie zwrócą się słuchacze politechniki z prośbą do rektora o pozwolenie odbycia wiecu, na którym mianoby omówić aresztowanie 2 kolegów.

Młodzież uniwersytecka ma odbyć wiec w tej samej sprawie.

Dziś u prezydenta sądu krajowego karnego zjawiła się deputacya, złożona z 3 techników, z prośbą o uwolnienie swoich kolegów.

Lwów, 27 stycznia. Technik Lucyan Kober, aresztowany w sobotę wieczorem za spoliczkowanie profesora gimnazyalnego dra Jaworowsklego, pozostaje nadal w tutejszem więzieniu śledczem.

Kronika lwowska.

Lwów, 27 stycznia. Przed tutejszym trybunałem sędziów przysięgłych toczy się dziś pod przewodnictwem radcy sądu kraj. Szymonowicza rozprawa karna przeciw 36-letniemu gospodarzowi gruntowemu Mikołajowi Szulhanowi o zbrodnię skrytobójczego morderstwa. Akt oskarżenia zarzuca oskarżonemu, iż w dniu 15 października roku zeszłego w Nowem Siele koło Żółkwi uderzył kilka razy z nienacka kołem po głowie swego sąsiada Łukasza Szczudłę tak, iż ten padł trupem na miejscu. Przyczyną zbrodni był spór graniczny. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora Leżański, broni adwokat dr. Mileński. Oskarżony tłómaczy się, iż w chwili spełnienia czynu był pijany. Wyrok zapadnie dziś.

Lwów, 27 stycznia. Zgromadzenie ludowe, zwołane na wczoraj godzinę 11 przed południem przez posła Stapińskiego do „Gwiazdy“, nie odbyło się z powodu, iż przybyło na nie zaledwo kilku uczestników.

Samobójstwa oficerów.

Przemyśl, 27 stycznia. Jan Jordan, porucznik rachunkowy 58 p. p. (o którego samobójstwie donieśliśmy w poprzednim numerze), odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Jordan zastrzelił się w Buszkowicach pod Przemyślem. Udał on się w ubraniu cywilnem do Buszkowic, gdzie, stanąwszy nad brzegiem Sanu, strzelił do siebie. Ciało jego wpadło do wody. Wyłowiono je. Powód samobójstwa nieznany.

Lwów, 27 stycznia. Do „Słowa polskiego“ telegrafują z Przemyśla, iż odebrał sobie tam życie wystrzałem z rewolweru generał feldmarszałek porucznik Edward Pierer. Jako powód samobójswa podają rozdrażnienie nerwowe, grożące obłąkaniem.

Rada państwa.

Wiedeń, 27 stycznia. Dziś prezydyum rozesłało porządek pierwszego posiedzenia Izby posłów, które odbędzie się d. 4 lutego. Na porządku dziennym znajduje się: 1) kontyngent rekruta, 2) koleje bośniackie, 3) ustawa o tytule inżynierskim.

Komisya budżetowa.

Wiedeń, 26 stycznia. Poseł Menger w dalszym ciągu swoich wywodów przemawiał także za utworzeniem sądów pokoju, jednakże według innego wzoru, jak sądy pokoju, istniejące w Anglii i Francyi. Sędziowie pokoju musieliby być przez ministerstwo zamianowani, przyczem należałoby wykluczyć wszelkie względy polityczne i wyznaniowe i tylko wyłącznie mianować ludzi niezawisłych i uczciwych.

Po zamknięciu dyskusyi zabrał głos referent Eugeninsz Abrahamowicz i polemizuje z Heroldem, twierdząc, że z wyjątkiem Herolda wszyscy uznali korzyści nowej procedury cywilnej. Upadek adwokatury nie jest konsekwencyą zaprowadzenia nowej procedury cywilnej, lecz nastąpił już przedtem, jak to już poseł Byk podniósł. Zatrzymanie inspektorów sądowych uważa mowca za konieczne, a nie czyni ono ujmy niezawisłości sędziów.

Co się tyczy reformy ustawy prasowej, mówca jest za zniesieniem zakazu kolportaży i za zniesieniem postępowania objektywnego, jednakże tylko wtedy, jeżeli równocześnie odbierze się sądom przysięgłych judykaturę w sprawach o obrazę honoru (!). Doświadczenie poucza, że przysięgli są niedostateczną ochroną honoru (!). Nie należy zapominać, że przez przekazywanie deliktów prasowych przed sądy przysięgłych wprowadza się sędziów przysięgłych bardzo często w bardzo trudne położenie, albowiem obawiają się oni napadu ze strony zasądzonych dzienników (!). Następnie domaga się referent zaostrzenia ustawy przeciw lichwie i przeciw pokątnemu pisarstwu.

W głosowaniu przyjęto rozdział „Ministerstwo sprawiedliwości“ i zamknięto posiedzenie. Następne posiedzenie we wtorek. Na porządku dziennym rozdział „Ministerstwo oświaty“.

Wilhelm znowu gada!

Berlin, 27 stycznia. Podczas śniadania w koszarach pewnego pułku gwardyjskiego dragonów, wniósł cesarz Wilhelm toast na cześć ks. Walii. W krótkiem przemówieniu powitał cesarz ks. Walii imieniem pułku, który z dumą nosi imię wielkiej królowej Wiktoryi, a którego szefem jest król angielski. Cesarz wspomniał dalej o świetnej podróży angielskiego następcy tronu po koloniach angielskich, oraz o „imperium britanicum“, o którem możnaby słusznie powiedzieć, „że złote słońce nigdy w niem nie zachodzi“ i zakończył okrzykiem „niech żyje ks. Walii i przedstawiciele armii angielskiej“ i „niech żyje szef I pułku dragonów gwardyjskich“.

Książę Walii podziękował za przyjazne słowa cesarza, za serdeczne przyjęcie i nadanie godności szefa 1 pułku kirasyerów. Zapewnił cesarza, że z największą radością dążył do Berlina i wezwał obecnych oficerów pułku, by wraz z nim wypili zdrowie cesarza.

Zakaz kongresu młodo-tureckiego.

Paryż, 27 stycznia. Synowie Damad Mahmuda chcieli zwołać kongres młodoturecki. Na kongres przybyło już 40 uczestników z rozmaitych krajów. Prefekt policyi paryskiej Lepine zakazał jednak odbycia kongresu, poczem postanowiono kongres odbyć w Londynie.

Zabór Transvaalu.

Johannesburg, 27 stycznia. Angielskie biuro Reutera donosi: Generał Viloen, który dowodził pod Windburgiem i w r. 1900 się poddał, otrzymał od lorda Kitchenera pozwolenie zaciągnięcia dla Anglii 1.500 burgherów, aby prędko zakończyć wojnę. Viloen napisał do prezydenta Steyna, że obecnie rozpocznie się wojna domowa. Zdaje się, że zbierze on potrzebną ilość ludzi.

Londyn, 27 stycznia. Depesza Kitchenera z Johannesburga, datowana z dnia wczorajszego, potwierdza wiadomość o wzięciu do niewoli generała Ben. Viloena. Strata generała wywrze zapewne wpływ bardzo przygnębiający na Burów. Między wziętymi do niewoli ma się także znajdować Jan Botha.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 27. grudnia. Giełda południowa. Marki 117·22. Renta majowa 100·65. Węg. Renta koronowa 96 50. Akcye austr. zakł. kred. 652·—. Akcye węg. zakł. kred. 672·—. Akcye Anglobanku 263 —. Akcye Unionbanku 554·—. Akcye Bankvereinu 455·—. Akcye Länderbanku 419·50. Akcye kol. państw. 671·50. Lombardy 76·50. Akcye kol. Elbethal 453·—. Akcye fabryki broni 315·—. Akcye tytoniowe —·—. Akcye Alpiny 382 —. Akcye Rima Muranyi 487·—. Akcye Pragskiego Tow. żel. 1475·—. Losy tureckie 104 —. Ruble 253·—. Usposobienie: silniejsze.

Wiedeń 27 stycznia. Cukier (usposobienie stałe) 18·15. Spirytus (bez zmiany) 34·80. Nafta niezmieniona.

Wiedeń 27 stycznia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg). Pszenica na wiosnę 9·71 do 9·72. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 8·19 do 8 20. Żyto na maj-czerwiec —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·65 do 5·66. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·—. Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·82 do 7·83. Owies na maj-czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 12 60 do 12 70.

Usposobienie: Kukurydza słabo, reszta pewnie. Pogoda piękna.

Budapeszt 27 stycznia **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·51 do 9 52. Pszenica na październik 8·45 do 8·46. Żyto na kwiecień 7·79 do 7·80. Żyto na październik 7 55 do 7·56. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·36 do 5·37. Rzepak na sierpień 12 20 do 12 30

Oferty dość liczne, chęć kupna dobra, tendencya silna, pogoda piękna.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stowarzyszenie zawodowe robotników i robotnic krawieckich w Krakowie, ul Krzyża 5. Dziś o godz. 8 wieczorem zgromadzenie przedwyborcze w sprawie wyboru zarządu.

W niedzielę 2 lutego br. o godzinie 2 po południu walne zgromadzenie. Porządek dzienny: protokół, sprawozdanie kasowe, absolutoryum, wybór zarządu, wnioski.

Stanisławów, Dnia 1 lutego br. urządzają kolejarze stanisławowscy wieczorek z tańcami. Wstęp za okazaniem zaproszenia: dla mężczyzn 1 K 20 h, dla pań 60 h, dla towarzyszów 80 h. Stroje spacerowe. Zaproszenia nabyć można w stacyi płatniczej kolejarzy lub w stowarzyszeniu „Braterstwo“ codziennie o godz. 8 wieczór.

Wiedeń. Rusko-ukraińskie stowarzyszenie robotnicze **„Postup“** od dnia 2 lutego mieścić się będzie w restauracyi „zur schwarzen Katze“, I. Seydlitz-Gasse 11.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412